Cena egz. 10 gr.
Rok IV. Tarnów, dnia 13 września 1936 r. Nr 37.

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



List Pasterski

Biskupów polskich z Jasnogórskiego Synodu Plenarnego

„Jam jest droga, prawda i żywot". (Jan).

Katolicy! Zebraliśmy sie, my Biskupi całej Polski i wszystkich obrządków, na Synod Plenarny. Jest to zdarzenie szczególnej doniosłości. Synod ten jest bowiem pierwszym Synodem plenarnym w dziejach Kościoła po wskrzeszeniu Państwa Polskiego, a zebrał się w okolicznościach ze wszech miar ważnych w życiu naszym wewnętrznym i w chwili, gdy najstraszniejszy z pożarów, jaki kiedykolwiek groził światu, krwawą łuną wypisuje wszystkim swoje mane, tekel, fares.

Wypisuje je i nam. Bo pożar ten wzniecony ręką zbrodniczą wciska się we wszystkie kraje i państwa, a jest szczególnie groźny dla tych, którym brak jest moralnej i duchowej odporności. Dziś sroży się szczególnie na hiszpańskiej ziemi.

Smutnie się wsławił ów rzymski żołnierz, który palącą pochodnię wrzucił ongiś do świątyni jerozolimskiej. Ale był to jeden tylko żołnierz, który dokonał dzieła zniszczenia wbrew woli i wskazaniom rzymskiego wodza. A dziś w naszych oczach i **na skinienie wodzów z rosyjskiego Kremla** ileż świątyń, a w nich ileż świętych pomników przeszłości i sztuki, pożar podłożony przez nienawiść szatańską obraca w perzynę i zgliszcza!

Nero w swoich ogrodach przemienia w pochodnie płonące setki męczenników. Ale nawet poganin, i to poganin nienawidzący chrześcijaństwa jak Tacyt, gorszy się postępkiem Nerona zarówno nikczemnym jak potwornym i okrutnym. Nero szukał przynajmniej pozorów winy chrześcijan. A dziś w oczach naszych **na męczeńskiej hiszpańskiej ziemi zapłonęły na nowo nerońskie pochodnie** i to nie w jednym tylko miejscu, ale rozsiane gęsto po kra-

ju. Tam na stosy płonące rzuca się bez sądu ofiar męczeńskich tysiące! Z czymże da się porównać ta potworna zbrodniczość, to wyrafinowane okrucieństwo, które przewyższa wszystko, co dotąd w dziejach złość, przewrotność i nienawiść wymyśliła i czego dokonała?

A za tymi hordami okrucieństwa i zdziczenia kroczą w wielu krajach ci, którzy sami nie chcą wprawdzie panowania komunizmu, ale przez brak zasad, przez nienawiść do religii lub też przez bojaźliwą połowiczność i samolubne wyrachowanie nie umieją się groźnemu pożarowi zniszczenia w niczym przeciwstawić i idą w zależność i w służbę wywrotu, od którego się odżegnują.

*

Ileż stąd nauki, ile ostrzeżeń spływa dla nas!

Boć ta sama propaganda, kierowana przez rękę komunizmu rosyjskiego, już sie rozpętała i u nas. Nie dosięga ona jeszcze świątyń, ani nie rzuca na stos kapłanów, bo to już są dojrzałe owoce posiewu piekieł. Ale wprawną ręką agitatora, omotującego i bałamucącego niekrytyczne umysły, rzuca siejbę nienawiści religijnej i społecznej w dusze mas, a szczególnie młodzieży. Truje ona i oślepia dusze, czyniąc je podatnym narzędziem planów swych i zamierzeń. A za tą propagandą wszędzie się wciska nierozdzielnie propaganda bezbożnictwa, tego nieodrodnego dziecka komunizmu. Tu nas zaskoczy jakiś błędny ognik apoteozy komunizmu i jego apostołów w piśmie poświęconym wychowaniu młodzieży; ówdzie pismo warstw oświeconych przebłyśnie raptem oświadczeniami w stronę rosyjskiego Kremla; to znowu obija się o uszy nasze nawet głos tego czy tamtego męża nauki, biorącego udział w publicznych wyścigach z ulicą w apoteozie komunizmu. **I u nas też się już mówi głośno o tak zwanym „froncie ludowym", skrojonym wedle wzorów z zagranicy, sprzymierzonym również jak i gdzie indziej z masonerią. Front ten chyba w tym jednym usprawiedliwia swą nazwę „ludowy", że w planach jego tkwi okucie ludu, podobnie jak w Rosji, w kajdany najsroższej moralnej, społecznej i politycznej niewoli.** A gdybyśmy chcieli publicznie odkrywać szczegóły nam znane, toby przerażenie ogarnąć mogło na widok tworzących się i istniejących już komunistycznych jaczejek, podchodzących pod różne organizacje, a wzorowanych ściśle wedle modły rosyjskiej i stamtąd też wspomaganych i kierowanych. Nie tylko Kościół jest przedmiotem ataków tej komunistycznej propagandy, ale i Państwo, wszelki ideał moralny, narodowy, kulturalny.

Musimy też stwierdzić, że wszelkie kompromisy z radykalizmem wydają najgorsze owoce, które zgarnie i spożyje czyhający na nie komunizm. Tak dzieje się wszędzie. Ten proces możemy zauważyć także u nas, na przykład w dziedzinie wychowawczej. Dokądże to zawiodły te metody stosowane do młodszego pokolenia, gdy sprzymierzyły się z radykalizmem? Kończyły się one wchodzeniem młodzieży do tajnych organizacyj, nastawionych przez komunizm, których ostrze niejednokrotnie wprost się skierowywało przeciwko Państwu. Jesteśmy w przededniu najcięższych i najniebezpieczniejszych kataklizmów zwolna dojrzewających, jeżelibyśmy przyszłość opierać mieli na schlebianiu radykalizmowi i na forytowaniu go w dziedzinie życia rodzinnego, wychowawczego i społecznego.

*

W takich to chwilach krytycznych, w poczuciu wielkiej naszej odpowiedzialności zebraliśmy się na synodalne narady.

Pragniemy przede wszystkim przez swoje uchwały ustalić, zjednoczyć i pogłębić nasze programy i wysiłki w dziedzinie kościelnej i religijnej. Następnie szczególniejszą uwagę przykładamy do Akcji Katolickiej, w której świeckim przypadło w udziale współpracowanie z hierarchią kościelną dla odbudowy całego życia na zasadach Chrystusowych. Tworząc człowieka nowych czasów, Akcja Katolicka gruntuje zasady moralnego postępu, walczy z wszelkim złem, a w tej chwili w szczególniejszy sposób odpierać powinna zalew i ataki komunizmu i kroczącego w jego awangardzie bezbożnictwa.

Lud nasz, w głębi duszy zacny i religijny, jest jednak często pozbawiony opieki i pomocy światłych warstw społeczeństwa i jest nieraz wydany na pastwę agitatora komunisty, który odbiera mu wiarę, sieje nieufność, a potem nienawiść tak do Kościoła, jak i do społeczeństwa, a w końcu do narodu i do Państwa. Czyż różne krwawe zajścia ostatnich czasów, zrodzone z posiewu nienawiści i agitacji komunizmu, wyzyskującego dla swych celów biedę wsi i robotnika, nie są słów naszych wymownym dowodem?

Potrzeba więc zastępów tych, którzy, wspierając pracę Kościoła, uprzedzą siewców wywrotu, albo przynajmniej pójdą w trop za nimi, ażeby kłamstwa prostować, hasła fałszywe zbijać, kąkol nienawiści plenić, głosić zasady sprawiedliwości i miłości społecznej, bronić przed wyzyskiem robotnika, czy rzemieślnika i zabiegać o pomoc dla bliźnich, dotkniętych nędzą powszechną.

*

Wszystkie nasze uchwały przenika troska i staranie o podniesienie i uświęcenie duszy w społeczeństwie, bo niewiele zdziała się samymi tylko karnymi zarządzeniami. **Komunizm jest przede wszystkim chorobą dusz, więc dusze należy leczyć.** A jakże niestety często zapominają o znaczeniu społecznym duszy zdrowej i uduchowionej ci, którzy biorą się do reform, opierając je na spaczonych umysłach, na niskich charakterach, które nieraz chcą zwalczać komunizm, sprzymierzając się z radykalizmem. W jakimże są błędzie!

I jak tacy niepowołani reformatorzy przeceniają swoje siły i wpływy, a jak często nie doceniają sugestywnej propagandy komunizmu i nie wnikają w psychologię radykalizmu. Niechże spojrzą na to, co się dookoła w świecie dzieje i niechaj stąd dla siebie wyciągną naukę, że wszelki radykalizm w masach nie da się w połowie zatrzymać. Zerwie on sztuczne szranki i utonie ostatecznie w komuniźmie.

A nie tylko lud i robotnik, ale wszystkie warstwy potrzebują podniesienia i odrodzenia duszy. Z radością stwierdzamy, że potrzeby te zrozumiała nasza młodzież uniwersytecka, która we wspaniałym akcie religijnego ślubowania w Częstochowie obwieściła Polsce swą wiarę i zdecydowanie weszła na te szlaki, na jakich jedynie się urzeczywistni odrodzenie duszy w narodzie.

Lecz ileż to jeszcze niedomagań u nas, ile ran, ile skażeń serca i umysłu i charakteru! Zepsucie moralne idzie aż do wyuzdania, niszczy rodzinę, materializuje dusze i w nich miast świętych ogni, rozpala płomienie zmysłowości, pożerającej wszel-

kie skarby ducha. Walka o chleb i pieniądz z jednej strony, a pościg za karierą z drugiej także często obniżają charakter, psują go kosztem zasad i sumienia. A jakże słaby jeszcze i wątły jest duch ofiary, niezbędnie potrzebny dla stworzenia wielkiego i jednolitego ruchu przeciwko wszelkim próbom rozstroju! A przecie mężne tylko i prawdziwie wielkie dusze zdołają sprostać wielkim zadaniom.

Było staraniem naszym, by przez uchwały synodalne wskazać środki, które dusze ratują, umacniają i przemieniają. Wszelkiej propagandzie niszczącej dusze przeciwstawia się skutecznie jedynie prawda Chrystusowa i życie z Chrystusem zjednoczone. „Jam jest droga, prawda i żywot" — rzekł Chrystus o sobie. **Tylko prawda Chrystusowa rozświeci dusze** i będzie im pochodnią pośród nocy omamień i obłędu fałszu dzisiejszej chwili. Tylko prawda Chrystusowa jest probierzem, który określa granice między prawdziwym a fałszywym ideałem, między złotem a jego naśladownictwem. Tylko w Chrystusie i Jego odwiecznych wskazaniach ścielą się szlaki dróg świetlistych pośród ugorów i bezdroży. Tylko Jego pokarm jest lekarstwem na zatrutą strawę fałszywych ideałów. Tylko On dusze słabe i połowiczne podniesie, Swoją mocą utwierdzi i uświęci. Świat dzisiejszy, który się duszy pozbawił, gdyż ją wymienił na niskie i przewrotne wartości, jedynie w Chrystusie odnajdzie swą duszę i siebie.

W tej chwili tak w następstwa brzemiennej, gdzie nic innego nie pozostało ludzkości i narodom, jak wybrać między chrystianizmem a satanizmem, wypowiadającym się w komunizmie i bezbożnictwie, dziś zaklinamy was i odzywamy się do was, ukazując wam Chrystusa: pójdźcie za Nim! Wszyscy ci, którzy za Chrystusem idą i widzą niebezpieczeństwo grożące nam i ludzkości, niechaj przekreślą sztuczne rozdziały, egoistyczne upory i dążenia i niech się zdobędą na wspólny obronny czyn. Wtedy dopiero Synod, do którego tylu słusznie przywiązuje wielkie nadzieje, osiągnie swój cel.

Mamy nadzieję, iż go osiągnie. **Ostrzegamy was przed groźbą zalewu komunizmu i bezbożnictwa.** A ostrzegając zaklinamy was, byście przede wszystkim bronili wiary, czuwali nad duchem narodu i bezpieczeństwem ojczyzny. Ale zarazem zapewniamy was, że z otuchą patrzymy w przyszłość. Znamy bowiem, jak bogate są u nas pokłady wiary i jak bezcenne są skarby chrześcijańskiej tradycji. Historja uczy nas, że dzięki tym skarbom ducha i mocy nadziemskich opierała się Polska zwycięsko najcięższym wstrząsom. I jeśli silnie staniecie pod sztandarem Chrystusowym, jeśli się pod nim wszyscy zjednoczycie do wspólnego czynu zbawczego, wtedy zwycięstwo krzyża jest niewątpliwe, a w tym zwycięstwie jest gwarancja jedyna triumfu narodu i Państwa.

Słowa te płyną do was z Jasnej Góry, noszącej wypisane na sobie świadectwa stuleci, że w najcięższym przełomie wszystkiego zdolna jest dokazać dusza wiarą, modlitwą i męstwem chrześcijańskim rozpalona, a do zdecydowanego czynu gotowa.

Zadatkiem tego Chrystusowego w Rzeczypospolitej zwycięstwa niechaj będzie nasze błogosławieństwo, którego wam wszystkim z głębi serca udzielamy.

Jasna Góra, dnia 26 sierpnia 1936 r.

Aleksander Kardynał Kakowski, August Kardynał Hlond, Arcybp Andrzej Szeptycki, Arcybp Józef Teodorowicz, Arcybp Edward Ropp, Arcybp Bolesław Twardowski, Arcybp Adam Sapieha, Arcybp Romuald Jałbrzykowski, Arcybp Antoni Julian Nowowiejski, Arcybp Stanisław Gall, Bp Grzegorz Chomyszyn, Bp Jozafat Kocyłowski, Bp Marian Leon Fulman, Bp Henryk Przeździecki, Bp Adolf Szelążek, Bp Stanisław Łukomski, Bp Stanisław Okoniewski, Bp Teodor Kubina, Bp Karol Radoński, Bp Włodzimierz Jasiński, Bp Franciszek Lisowski, Bp Stanisław Adamski, Bp Mikołaj Czarnecki, Bp Franciszek Barda, Bp Kazimierz Bukraba, Bp Józef Gawlina, Bp Jan Lorek, Bp Mikołaj Budka, Bp Paweł Kubicki, Bp Wojciech Owczarek, Bp Czesław Sokołowski, Bp Edward Komar, Bp Kazimierz Michalkiewicz, Bp Antoni Laubitz, Bp Grzegorz Łakota, Bp Stanisław Rospond, Bp Kazimierz Tomczak, Bp Leon Wetmański, Bp Konstanty Dominik, Bp Antoni Szlagowski, Bp Stefan Walczykiewicz, Bp Jan Buczko, Bp Walenty Dymek, Bp Jan Latyszewski, Bp Bernard Dembek, Bp Karol Niemira, Bp Eugeniusz Baziak, Bp Wojciech Tomaka, Bp Teofil Bromboszcz, Bp Franciszek Sonik, Bp nominat Antoni Zimniak, Ks. Administrator Apost. Jakób Medweckyj.

»Sprawie służ«!

(Na święto patronalne KSMż.).

W każdej parafii patrzymy dziś na karne zastępy dziewcząt, pracujące organizacyjnie, praktykujące wzorowo, głoszące z zapałem swe ideały i swe hasła!

Poprzez wszystkie parafie całej Polski, z ust **150 tysięcy dziewcząt,** zorganizowanych w Katolickich Stowarzyszeniach, brzmi mocno hymn organizacyjny: „Pieśń hołdu Marii śpiewa młodzieży żeńskiej huf"...

W święto patronalne cześć składają Marii — Królowej Dziewic, a zarazem głoszą wszystkim swe cele, przedstawiają swe dążenia, streszczające się w haśle „Sprawie służ".

A jakiej sprawie służy ta młodzież?
Służy ona — sprawie Bożej!
— sprawie Ojczyzny!
— sprawie swojej i swych rodzin!

Służy sprawie Bożej! — Posłuszna wezwaniu Kościoła św., stanęła w szeregach Akcji Katolickiej, by jako jej „przednia straż" walczyć wytrwale o Królestwo Chrystusowe wśród młodych.

Zło dziś ogarnia młodzież. Życie rozwiązłe, zabawy nieuczciwe, zła moda pociąga ją i prowadzi na drogę obojętności religijnej, a nawet bezbożnictwa. Młodzież musi się zwrócić do Boga, do Jego przykazań, do życia pobożnego.

Dziewczęta z Kat. Stow. zrozumiały swą misję! Z gorliwością pracują najpierw nad poprawą swojego życia, starają się ukochać Boga i służyć Mu wiernie, za przykładem swej Najśw. Patronki, Marii Panny.

Pełne ducha apostolskiego pracują także nad zbliżeniem wszystkiej młodzieży do Boga, zachęcając ją do wstąpienia w swe szeregi, pociągając ją do dobrego słowem, przykładem i modlitwą.

Przez wszystko jako członkinie Akcji Katolickiej dążą do „chwały Bożej i zbawienia dusz".

Służy młodzież sprawie Ojczyzny! — Nie bie-

rze udziału w zjazdach politycznych, nie bawi się w politykę, ale **najlepiej służy Polsce, wsi i sprawie ludowej.** Bo dobro Polski, wsi i ludu buduje przez pracę nad własnym udoskonaleniem, przez zdobycie zdrowej oświaty, przez naukę gospodarstwa. Pracując w organizacji zaprawia się do życia społecznego, wyrabia w sobie cnoty obywatelskie, a przede wszystkim przygotowuje się na dobre wychowawczynie narodu, które będą umiały przekazać swym pokoleniom głęboką miłość Ojczyzny i ofiarne spełnianie obowiązków życia.

Służy ta młodzież sprawie swojej i swej rodziny! — Stare przysłowie mówi: „czym skorupka za młodu nawre, tym na starość trąci". Dlatego dzie-



Oddział K. S. M. ż. w Białej Niżnej k. Grybowa

wczęta z Katolickich Stowarzyszeń nie marnują młodości na zabawach, strojeniu się, spacerach, próżnowaniu, lecz pomne na ważność tych lat, na wpływ ich na całe życie, wolny czas poza pracą domową wykorzystują na swe wykształcenie, na naukę szycia, gotowania, prowadzenia gospodarstwa, by się dobrze przygotować na przyszłość.

Służą druhny swej rodzinie, starając się obecnie być dobrymi córkami, posłusznymi, pracowitymi, dbającymi o dom i gospodarstwo, kochającymi swych rodziców i rodzeństwo. A przez to życie oddane pracy, nauce i poświęceniu dla drugich, najlepiej przygotowują się do zamążpójścia i budują swe szczęście i swej przyszłej rodziny.

Do tej wszechstronnej służby znajdują druhny pomoc w pracy organizacyjnej, we wspólnej modlitwie, w praktykach religijnych, rekolekcjach, zebraniach, pismach, kursach, wycieczkach i t. p., a zarazem w opiece roztropnych wychowawców.

Niech do tej zaszczytnej służby zgłaszają się nowe członkinie najliczniej! **R. B.**

Przykłady uczą...

W roku 1924 zmarł Władysław hr. Zamoyski, właściciel Zakopanego i Kórnika. Przed śmiercią zrobił zapis dóbr kórnickich i zakopiańskich na rzecz Państwa.

Był on głębokim katolikiem i wielkim patriotą.

Podane niżej obrazki z jego życia wymownie świadczą o jego wielkim, polskim sercu.

W smutny, jesienny dzień przyjechała na stację do Zakopanego świeżo mianowana przez Radę Szkolną Krajową nauczycielka, z dość dużą walizą, zawierającą cały ruchomy dobytek tej nowoczesnej kapłanki oświaty. Dla nauczycielki z pensją 50 koron miesięcznie, najem „furki" był luksusem nie do pomyślenia, ale walizka również ciężarem nie do udźwignięcia. Na dworcu uderzyła ją olbrzymia postać „gazdy" w serdaku.

— Możebyście mi zanieśli mój kufer gospodarzu?

— A daleko, proszę pani?

— Nie wiem, do szkoły.

— Ano dobrze.

I hrabia Władysław Zamoyski, właściciel Zakopanego i Kórnika, bierze walizę nauczycielki i wśród strumieni deszczu puszczają się w drogę do szkoły. Po drodze rozmawiają. W Zakopanem nie dziwi to nikogo, a i sam ton konwersacji tamtejszych górali nie bardzo się oddalał od ogólnie przyjętego w t. zw. klasach ukształconych. Ale po chwili nawet niedoświadczona, młoda dziewczyna zaczyna odczuwać pewną różnicę. Ów stary gazda, niosący jej dobytek, tłumaczy jej zadania pracy pedagogicznej na wsi, charakteryzuje kilku rysami górali, mówi o psychologii ludu i dzieci w sposób, w jaki nie mówił do niej nikt jeszcze. Czyni się jej nieswojsko. Na szczęście stają przed szkołą. Pyta, co się należy za drogę. Gazda odmawia przyjęcia napiwku, tłumacząc, że ludzie powinni sobie wzajemnie pomagać. Zmieszana panienka bąka przeproszenie, dziękuje, wreszcie wymienia swe nazwisko.

— Zamoyski — odpowiada uprzejmie, ściskając na pożegnanie rękę nauczycielki nieznajomy góral.

* * *

Swego czasu sprawa Zakopanego była głośną i cały naród w obawie o utratę tego górskiego zakątka drżał ze strachu, bo żydzi chcieli je kupić. Wszystkie serca polskie biły niepokojem o Zakopane.

Wówczas stanął do licytacji adwokat i mając przed sobą jedynego konkurenta — spółkę żydowską, bo żaden z bogaczów, magnatów polskich nie reflektował na kupno, dodawał zawsze grajcar, na co procedura sądowa austriacka pozwalała.

Ale nikt nie był pewien, dla kogo adwokat dobra zakopiańskie nabywał. Serca polskie zaniepokoiły się do żywego.

— 300.000 guldenów — wołali żydzi.

— I grajcar! dodawał adwokat.

— 400.000!

— I grajcar! — najspokojniej dodawał adwokat.

I tak dalej.

Wśród żydów powstał popłoch. Zaczęli się naradzać między sobą, a widząc, że geszeft byłby żaden, odstąpili wreszcie od licytacji.

I przybito adwokatowi Zakopane, a świat się niebawem dowiedział, że adwokat licytował z polecenia nie kogo innego, jak Władysława hr. Zamoyskiego.

Wszyscy odetchnęli, dowiedziawszy się, że Zakopane zostało w ten sposób uratowane!

* * *

Morskie Oko w Tatrach chciał sobie przywłaszczyć magnat niemiecki na Węgrzech książę Hohenlohe i postawił straże nad Morskim Okiem, które do ludu polskiego strzelały.

Ale Władysław Zamoyski był twardy i nie pozwolił sobie zagrabić perły polskich Tatr. Procesował się lata całe wytrwale i proces wygrał! Niemiec — Hohenlohe musiał jak niepyszny cofnąć się w góry!

Generał francuski Salignac-Fenelon, który umarł jako komendant miasta Tuluzy, miał stary zwyczaj regularnego odmawiania na klęczkach swego wieczornego pacierza. Czynił to z prawdziwie żołnierską pobożnością i punktualnością.

Pewnego razu położywszy się już do łóżka, nagle przypomniał sobie, że nie odmówił pacierza.

Dzwoni natychmiast do ordynansa.

Żołnierz przybiega posłusznie.

— Przynieś mi mój mundur, bo zapomniałem dziś zmówić pacierz.

Wstaje, ubiera się i klęka...

Stary żołnierz nie chciał mówić do swego Boskiego Wodza inaczej jak w pełnym uniformie...

Pod rozwagę

Co żydzi mówili o Kościele

W Paryżu odbył się zjazd żydów. Wygłoszono szereg referatów. „The Catholic Gazette", angielski miesięcznik katolicki podaje wyjątki z tych referatów. Czytajmy:

„Póki u gojów istnieje jeszcze jakakolwiek idea etyczna porządku społecznego i dopóki nie jest w nich wytępiona wszelka wiara, wszelka miłość ojczyzny, wszelkie uczucie godności ludzkiej, nasze panowanie nad światem nie nastąpi".

„Dokonaliśmy już co prawda części naszego dzieła, lecz pozostaje nam jeszcze dużo do zrobienia. Mamy jeszcze drogę długą przed sobą, nim dojdziemy tak daleko, że będziemy mogli powalić swego przeciwnika — Kościół katolicki".

„Powinniśmy stale pamiętać o tym, że Kościół katolicki to jedyna instytucja, która od samego początku stała nam na drodze i jak długo istnieć będzie, stale nam będzie zawadzać. Kościół katolicki przez właściwy sobie sposób pracy, przez budujący i moralny wpływ wychowania będzie umiał zawsze zachować dzieci swoje w takiej postawie ducha, która im udzieli zbyt dużo godności osobistej, aby się poddali naszemu panowaniu i ugięli się przed przyszłym królem Izraela...

Dlatego musieliśmy się starać znaleźć środki i sposoby, aby wstrząsnąć Kościołem katolickim aż do jego podstaw. Rozpowszechniliśmy ducha buntu i niepohamowanej swobody wśród narodów, aby oderwać je od wiary i do tego doprowadzić, żeby się wstydzili swego wyznania wiary i nauk i przykazań swego Kościoła".

Jak się odnoszą do chłopów

Wielu chłopów, mając jakąś gotówkę, a nie mając widoków zajęcia, chwyciło się handlu w mieście. Żydom to bardzo niewygodne i „Hajnt", żydowskie pismo, tak o tym buńczucznie pisze:

„Żydzi nie chcą w mieście chłopa. Niech wieś robi, co chce. Niech się rozdrabnia i jeszcze rozdrabnia. Niech wchłonie w ciągu 10 lat wszystkie ziemie ponad 50 hektarów, niech się jeszcze rozdrabnia, niech produkuje jeszcze taniej. Do miasta niech nie wchodzi, to nie dla niej! Straganu niech się nie ima, chłop jest dla pługa. Skierowanie ludności wiejskiej do miast jest grabieżą (!) i anarchią (!). Niech chłop ze zdrowym instynktem idzie na obszary dworskie i magnackie"!

Do czego to już żydzi nie dochodzą?

Czego im się zachciewa

W gminie Brzeziny Śląskie, pow. Świętochłowice, aresztowała straż graniczna 4 osobników, którzy chcieli przekroczyć nielegalnie granicę polsko-niemiecką, aby następnie przez Niemcy i Francję dostać się do Hiszpanii i walczyć w szeregach komunistycznego rządu przeciw powstańcom. Przytrzymani zostali mieszkańcy Będzina, oraz Radomska: **Macher Beigel, Berek Seidner, Dawid Ginter i Abraham Kornfeld.** Przy aresztowanych znaleziono pewną ilość pieniędzy francuskich i niemieckich.

Aresztowanych odstawiono do sądu karnego w Chorzowie, a waluty skonfiskowano.

Beigel i odważni towarzysze nie dojechali do Hiszpanii. Czy dadzą sobie tam bez nich komuniści radę....

Zasługi Ks. Piotra Skargi

W dniach od 11 do 13 września br. odbędzie się w Warszawie uroczysty obchód ku uczczeniu 400 rocznicy urodzin ks. Skargi, obchód połączony z kongresem naukowym, w którym mają wygłosić referaty ks. biskup polowy Gawlina, ks. Rostworowski i wybitna powieściopisarka p. Zofia Kossak-Szczucka. Protektorat nad uroczystością dzierży Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej.

Podobne uroczystości odbywały się w Krakowie w czerwcu. Prasa ogłasza, że Polska dąży do beatyfikacji ks. Skargi. I istotnie wielki ten mąż zasługuje nie tylko na beatyfikację, ale i na kanonizację.

Żył on w czasach zupełnie podobnych do dzisiejszych. Jak dziś komunizm wywołuje rozruchy, walki uliczne, wojny domowe, wyzwala najdziksze instynkty, pobudzając do masowych mordów niewinnych ludzi, a wszystko w myśl „równości i sprawiedliwości", podobnym zupełnie naszemu wiekowi był wiek XVI., który wniósł hasło „reformy kościoła" i zupełnie w ten sam sposób go reformował, jak dziś komunizm „reformuje" ustrój społeczny. Reformacja spowodowała na 200 lat krwawe wojny domowe w całej zachodniej Europie, a zwłaszcza w Niemczech i Francji, spowodowała oderwanie się od Kościoła Skandynawii i Wielkiej Brytanii, tak i dziś komunizm zmienił już ustrój w Rosji w iście barbarzyński sposób; w ten sam sposób usiłuje go zniszczyć w Hiszpanii i innych krajach.

Jedna Polska, mimo tolerancji religijnej, uniknęła losu zachodniej Europy, a ma to do zawdzięczenia działalności ks. Skargi.

Działalność ta dałaby się tylko porównać z działaniem Ojców Kościoła, żyjących w IV. wieku po Chrystusie.

Ks. Skarga, jak oni, działał piórem i kazaniami, chociaż pracę miał utrudnioną wskutek wrogiego ustosunkowania się do Kościoła połowy społeczeństwa, ulegającej hasłom „reformatorów". Kościół potrzebował wówczas reformy i sam jej dokonał na soborze trydenckim. Lecz społeczeństwo świeckie mimo nieznajomości tradycji i praw kościelnych uznawało się za „mądrzejsze" w tych sprawach od osób duchownych.

Ks. Skarga zdołał kazaniami, rekolekcjami po dworach możnych panów, zakładaniem towarzystw dobroczynnych, wydawaniem dzieł, broszur, odezw, zakładaniem szkół przekonać całe społeczeństwo polskie, że u ewangelików, odrzucających autorytet papieża, nierozerwalność małżeństwa i świętość kapłaństwa, oraz innych sakramentów, nie można szukać ratunku.

Dzieła takie, jak „Kazania na niedziele i święta", „Żywoty Świętych" i wydana przez jezuitę ks. Wujka Biblia, stały się powszechną lekturą dla całego społeczeństwa na okres 300 lat.

„Kazania niedzielne" były podręcznikiem dla duchownych, a „Nabożeństwa żołnierskie" nauką i rozrywką też na okres 300 lat, bo aż do rozbioru Polski, jak stwierdzają to Naruszewicz, Malczewski, Słowacki i Sienkiewicz.

„Bractwa miłosierdzia", „Banki pobożnych" stały się wzorem niedoścignionym dla wszystkich działaczy humanitarnych i społecznych do dziś dnia. Dziś, gdy widzimy społeczników otrzymujących wysokie pensje za swoją działalność, z niechęcią patrzymy na nich, a za prawdziwie świętych uznamy tych ludzi, którzy bezinteresownie szerzyli dzieło miłosierdzia w bractwach i bankach, założonych przez Piotra Skargę, wedle jego wskazówek.

Jeżeli dodamy do tej działalności misyjnej i społecznej wśród polskiego społeczeństwa jeszcze Jego prace około unii kościołów wschodnich w Polsce, tj. schizmatyków ruskich i ormiańskich tak dziełem historycznym „O jedności Kościoła Bożego", jak i zabiegami osobistymi, które spowodowały unię brzeską w roku 1595, po której wszyscy prawie mieszkańcy Polski bez względu na język stali się synami Kościoła katolickiego, to zaprowadzenie zgody religijnej w całym kraju, to przekonanie wszystkich obywateli Polski o wyższości Kościoła katolickiego nad wszystkimi wyznaniami odszczepieńczymi, rzekomo „zreformowanymi", jest olbrzymią Jego zasługą.

W państwie rzymskim dokonało dzieła nawrócenia o-

święconych pogan sześciu światłych filozofów kościelnych, w Polsce zaś dokonał tego głównie Piotr Skarga, który niewielu miał ludzi równie zdolnych, czynnych i ofiarnych do pomocy.

To więc, że on jeden uratował Polskę od wojen religijnych domowych jest może największym cudem, jakiego dokonał. I za to samo zasługuje na beatyfikację i kanonizację.

Jeżeli zaś do tego dodamy wieści o cudach drobniejszych, które nam legendy ludowe przekazują z różnych miejsc Jego działalności od Krakowa po Jarosław, Lwów, Warszawę, Wilno, Witebsk, Połock, Drwińsk, jeżeli dziś mamy dzielnych Polaków i katolików na terenie Łotwy i Estonii, to wszystko ma źródło swoje w pracach społecznych i nauczycielskich tego wielkiego męża, którego powinien Kościół wynieść na ołtarze Pańskie.

Prof. Walerian Wróblewski.

Rdza na języku

Nie trudno stwierdzić, że język codzienny nie już poszczególnych jednostek, ale całych warstw przybiera dzisiaj postać zanadto rażącą, wprost barbarzyńską. Nie do zniesienia napęczniał stekiem najrozmaitszych jaskrawie grubych i ordynarnych określeń, wyrażeń, zwrotów. Są wśród nich takie, których nikt jeszcze nie ośmielił się powtórzyć w druku, nawet w najbardziej realistycznej powieści; tak są bezwstydne. A jednak w pewnych środowiskach do tego stopnia się przyjęły i utarły, że występują dziś już automatycznie co kilka słów, stanowiąc obrzydliwą, sromotną ich przyprawę. Od częstego i pospolitego użycia ich znaczeniowa zawartość wprawdzie już niejako wywietrzała, ale tym niemniej nawet ich puste brzmienie budzi odrazę. Nie dla wszystkich zresztą i nie zawsze są one takim bezwonnym „powiedzonkiem". Dla wielu, co je słyszą, posiadają pełną pierwotną swą rażącą wyrazistość, a odzyskują ją też natychmiast, ile razy się przywykłemu do ich używania wymkną nieostrożnie w chwili mniej odpowiedniej, w doborowym towarzystwie, przy obcych lub dzieciach.

Tym jednak względem mało kto się przejmuje. Soczyste, „tłuste", wyuzdane słowa i zwroty rozbrzmiewają dziś wszędzie. Słychać je w mieście i na wsi, w domu i na ulicy, przy kłótni i w spokojnej rozmowie. Zaprawiają nimi swój styl nie tylko przekupnie i ulicznicy, ale również stateczni obywatele, nie tylko gdy się zapomną lub są nietrzeźwi. Lecz już szczególnie obfituje w nie gwara targowicy, rynku, fabryk, baraków i podmiejskich dzielnic. Stamtąd też zawleka się te bezwstydne wysłowienia na wieś i tu się je rozkrzewia. Łapczywie zapamiętuje je i następnie zuchowato używa dorastająca młodzież, wyróżniając w ten sposób bezmyślnie swoje słownictwo od mowy ojców i niewiast.

Obok tych najbardziej rażących „tłustych" zwrotów i określeń, nabrzmiał nasz język potoczny obfitością przeróżnych przekleństw, złorzeczeń i przezwisk. Bez podstawowego „psiakrew" i jego dziwacznych łagodniejszych zaokrągleń nie obejdzie się nieraz najniewinniejsze zdanie. Ilość i rodzaj tych nawykowych wkładek słownych wzrasta w miarę, jak ożywia się i rozgrzewa rozmowa, dyskusja. Gniewne usta miotają nimi nadmiernie, dorabiając coraz to cięższego kalibru pociski. Wszystko wówczas drży od tych „jasnych piorunów", chorób", „nagłej krwi czy śmierci" i t. p. Uczuciowy ładunek gniewu i wściekłości jest niekiedy tak straszliwy, że i te podręczne tak mocne zwroty wydają się za słabe i za lekkie. Na poczekaniu stwarzają się wówczas najwymyślniejsze zestawienia wyrazowe, żeby tylko okropnością ich znaczenia, a nawet i samego brzmienia, uwydatnić napięcie swych nieludzkich uczuć.

W obelżywych zaś przezwiskach, którymi obkładają się wzajemnie poróżnieni małżonkowie, sąsiedzi, znajomi słownictwo potoczne wyzyskuje znów wszystkie niemal nazwy zwierząt domowych i dzikich, oraz najwstrętniejszych przedmiotów, czyniąc z języka niemiłe narzędzie poniewierania ludzką godnością. Już słownictwo dzieci wykazuje bogate zasoby tych odpowiednich określeń i wyzwisk, którymi częstują się przy każdej sprzeczce. Oczywiście przyswoiły je sobie przeważnie od rodziców. Słownictwo ich zdradza najwymowniej obyczaje panujące w domu. W ten sposób przechodzi niejako w dziedzictwie z ojców na dzieci to obrzydliwe przyzwyczajenie językowe.

Tego rodzaju ordynarna, nie przebierająca w słowach i określeniach mowa, świadczy o nędznym poziomie kultury obyczajowej i towarzyskiej tych, co jej używają, o wielkim upadku publicznej przyzwoitości w społeczeństwie. Język wszak jest wyrazem myśli i uczuć człowieka. Jakie jego umysłowe i moralne wyrobienie, jakie poczucie i potrzeba delikatności i wytworności w obcowaniu z drugimi, taka również jego mowa. Po słownictwie, po stylu poznajemy najwnikliwiej jego charakter, usposobienie, wychowanie. Sądząc z tego, cośmy wyżej stwierdzili o naszym dzisiaj języku potocznym, musimy przyjść do smutnego spostrzeżenia, że ogólna kultura obyczajowa i towarzyska wielu naszych środowisk i grup społecznych zawiera jeszcze ogromne braki i zaniedbania. Ordynarność, gburowatość, chamstwo za często bowiem i za mocno przychodzą do głosu.

Chcąc te niewytworne, rozpanoszone w naszym codziennym języku zwyczaje oczyścić, musimy zacząć od staranniejszej uprawy swych wewnętrznych przeżyć, myśli, upodobań. Trzeba być dla siebie i wobec drugich więcej surowym, wymagającym. Nie wystarczy w obcowaniu z bliźnimi, w rozmowie, interesie, rozrywce, sprzeczce być tylko powierzchownie uprzejmym i delikatnym; należy wszędzie zachować swą osobistą godność, dostojność, co umie się, kiedy trzeba, oburzyć, przejąć wstydem, co każe każdemu w naszej obecności czuwać nad swym słownictwem, a prostactwu w czas zamyka rozklekotane usta. Trzeba umieć samemu nad sobą panować i drugiemu nakazać na wodzy trzymać swój bezwstydny język.

O to panowanie nad sobą i świadome kontrolowanie i kształtowanie wszelkich objawów swych uczuć, a przede wszystkim języka, należy tym usilniej się starać, że człowiek dzisiaj jest o wiele bardziej niż dawniej skory do rozdrażnienia, gniewu, złości, ordynarności. Bądź co wyprowadza go z równowagi. Nerwy jego są roztrzęsione, przewrażliwione. Rzadko bo zadowolenie w sercu, a uśmiech na obliczu jego się pojawia. Nastroje i uczucia jasne, pogodne, radosne coraz mniej duszę jego nawiedzają i rzeźwią. Przeciwnie — smutek, przygnębienie i rozgoryczenie stale go dręczy i zasępia. To zaś wewnętrzne zgorzkniałe i zgryźliwe usposobienie najczęściej ujawnia się oczywiście w mowie, w niej nadmiar nagromadzonego rozdrażnienia, nieopanowanej złości na siebie, na ludzi, na świat i życie znajduje doraźne ujście.

W ten sposób z biegiem czasu na języku osadza się jakby rdza w postaci coraz znaczniejszej ilości słów i wyrażeń grubych, ostrych, opryskliwych, wyuzdanych, sprośnych. Ostatnie powojenne lata, znaczące się wielkim upadkiem moralnego i obyczajowego życia w całym świecie, niezwykle mocno — jak widzieliśmy — rdzą tą przeżarły i nasz język. Czas tedy najwyższy pomyśleć o powstrzymaniu tego niszczycielskiego procesu i o oczyszczeniu i ochronie tego najcenniejszego i najpiękniejszego daru, jakim Stwórca obdarzył człowieka.

M. S.

Rozpoczęcie kursu dla organistów w Instytucie Muzycznym w Tarnowie.

Dyrekcja Instytutu Muzycznego podaje P. T. Organistom - kursistom do wiadomości: We środę dnia 16 b. m. odbędzie się o godz. 9 nabożeństwo w Katedrze z udziałem dyrekcji i grona profesorskiego. Po nabożeństwie zebranie w sali wykładowej Instytutu, przemówienie dyrektora i załatwienie spraw administracyjnych. Opłata szkolna może być uiszczona w całości lub w połowie.



SŁOWO BOŻE

EWANGELIA NA 15 NIEDZIELĘ PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

(Łuk. 7). **W on czas szedł Jezus do miasta, które zowią Naim, a z Nim szli uczniowie Jego i rzesza wielka. A gdy się zbliżył ku bramie miejskiej, oto wynoszono umarłego, syna jedynego matki jego, a była ona wdową; a rzesza miejska wielka z nią. Którą ujrzawszy Pan ulitował się nad nią i rzekł jej: „Nie płacz"! I przystąpił i dotknął się mar, (a ci, którzy nieśli, stanęli). I rzekł: „Młodzieńcze, tobie mówię — wstań"! I usiadł on, który był umarły i począł mówić; i dał go matce jego. I przejął wszystkich strach i wielbili Boga mówiąc, że prorok wielki powstał między nami, a iż Bóg nawiedził lud Swój.**

* * *

Śmierć kaznodzieją

Pogrzeby nie należą do rzadkości. Odbywają się ustawicznie po całym świecie. 80.000 na dzień. Śmierć to pracownica niestrudzona. Dniem i nocą zakrada się wciąż do siedzib ludzkich i porywa coraz to nowe ofiary. Co sekundę jednego człowieka.

Podobnie, jak władca jej Bóg, nie czyni ona różnicy między ludźmi. Zabiera cesarza z tronu wysadzanego diamentami i żebraka z najnędzniejszego kąta. Nie imponuje jej ani ranga, ani pełna sakiewka, ani żadne adwokackie wybiegi. Ze wszystkimi obchodzi się jednako. Wtrąca do zimnego grobu i zostawia na pastwę robactwa i zgnilizny.

Nie tylko starych zabiera, nie oszczędza też i młodych. Widzimy to na młodzieńcu z Naim. Łamie nie tylko stare, uschłe drzewa, ale wyrywa i delikatne roślinki, młode drzewka obiecujące świetny owoc i drzewa będące w pełni rozkwitu. Życie każdego człowieka jest biegiem ku śmierci. Dla jednego ten bieg trwa krócej, dla drugiego dłużej.

Jakże łatwo śmierć zjawić się może! Ścianka oddzielająca ją od życia jest cienka i delikatna, jak pajęczyna. Jakże łatwo zwalić się może! Wystarczy jedno wadliwe uderzenie serca, pęknięcie żyłki w mózgu, małe zakażenie krwi, nieostrożność na ulicy, a już śmierć trzyma cię w swych objęciach.

Czy chętnie słuchamy prawdy o śmierci, czy nie — i tak wszyscy umrzeć musimy. Nie można więc chować głowy w piasku, by śmierci nie widzieć. Lepiej okazać się roztropnym, liczyć się z nią i słuchać jej kazania.

Sine wargi trupa wymowniejsze głoszą kazanie niż złotousty kaznodzieja. Śmierć przypomina głębokie, wstrząsające prawdy. Jakie?

Nie naśladujcie głupiutkich dzieci, co gonią za błyskotkami! Nie gońcie za przemijającymi dobrami tego świata, za sławą i dostojeństwami! Śmierć wtrąci was do ciemnego grobu, zniknie wszelki blask i nikt was już nie ujrzy.

Wyciągamy chciwie ręce po pieniądze, po majątek. Na co się to przyda? Śmierć wytrąci nam wszystko z ręki, zostawi tylko śmiertelną koszulę, przy której nie ma kieszeni. Tak, śmiertelna koszula nie ma kieszeni.

Jakże to jest u wielu ludzi? Ledwie żądza się odezwie, ulegają jej jak niewolnicy. Tymczasem śmierć chwyta ciało ze wszystkimi jego żądzami i rozbija je w proch i popiół. I czy się to opłaci żyć dla zgnilizny? Bądźmy roztropni, nie gońmy za znikomymi dobrami doczesnymi!

„Co w górze jest, szukajcie"! (Kol. 3, 1) — to druga prawda, którą nam śmierć głosi. Szukajmy raczej dóbr trwałych, wiecznych, które pójdą przed nami do wieczności i Sędziego dobrze dla nas usposobią. To przyjaciele, którzy nas zaprowadzą do wiecznych przybytków. Modlitwy, co serca nasze łączą z Bogiem. Wierne wypełnianie woli Bożej. Mężne wyznawanie wiary. Dzieła miłości bliźniego. To złote klucze do nieba. One zakrywają nasze grzechy.

Śmierć przyjdzie pewnie. Niech przyjdzie! Chrystus Pan odjął jej kolące żądło. Odkąd Pan Jezus śmierć zwyciężył, jest ona dla Jego sług powrotem do Ojca, do właściwej Ojczyzny. Przez Niego, z Nim i w Nim przejdziemy z otuchą ciemną bramę śmierci i wejdziemy do nieba. **ast.**

* * *

Życie i modlitwa z Kościołem

Przy słynnej Via Appia, jednej z największych starych dróg wojskowych, które prowadzą do Rzymu, znaleziono kiedyś bardzo stary nagrobek. Wyryty był na nim napis, który w tłumaczeniu brzmi:

„Tu spoczywają kości Similisa, który zaledwie 7 lat żył, mimo że był bardzo stary"!

Jest w tym wyraźna sprzeczność. A jednak: nie!

Similis był generałem w czasie panowania dwóch cesarzy Trajana i Hadriana i według ludzkiej rachuby dożył właśnie 87 lat. Aż do 80 roku swego życia poświęcał wszystkie swe niezwykłe zdolności — całą swą siłę życiową służbie państwa i zdobył sobie dzięki temu wieniec ziemskiej sławy. Teraz, w swym podeszłym wieku, usunął się w samotną posiadłość ziemską w pobliżu Rzymu i pragnął resztę swego tak płodnego w owoce życia spędzić w spokoju i przygotowaniu się na śmierć.

Lecz zawsze to się tak dzieje, że samotność skłania człowieka ku rozmyślaniu nad sobą. W ten sposób i wielki generał poznał, że jego całe ubiegłe życie, które przepędził na dworach bogaczów i na wojnach, w którym zawsze gonił za sławą — ono nie zasługiwało wcale na nazwę „życia". Dlatego też wyraził w swym testamencie, by powyższy napis wyryto na kamieniu nagrobkowym jego grobu, aby każdy podróżny, przechodząc w pielgrzymce ku Miastu Siedmiu Pagórków drogą Appijską, mógł czytać ten napis, którego treść za późno zrozumiał.

A ile lat obejmuje nasze życie, mierzone tym napisem? —

DZIAŁ MŁODZIEŻY

A co ty na to?

Drogie dziewczę polskie! Czy jesteś już druhną KSMż.? Dlaczego stronisz od tej organizacji? Boisz się, by cię nie nazwano pobożną, świętą, a może dewotką...

Myślisz — bo ci inni tak mówią, że w Stowarzyszeniu każą ci tylko ciągle słuchać poważnych wykładów, a zabronią wszelkiej radości.



Wystawa robót druhen w Łużnej

Obawiasz się, że życie stowarzyszeniowe do klasztoru może będzie cię chciało zaprowadzić, a ty przecież do tego nie masz ochoty, — ty pragniesz wyjść za mąż... Szukasz więc szczęścia na zabawach, w wieczornych spacerach, organizacjach, gdzie razem chłopcy z dziewczętami pod pozorem pracy dla podniesienia wsi, schodzą się jedynie na niegodziwą rozrywkę, a nawet rozpustę.

A może zdaje ci się, że KSMż. jest organizacją jakąś niższą, mało honorową, odpowiednią jedynie dla dziewczynek młodszych, biedniejszych, pod względem naturalnym mniej wyposażonych, dla dziewczynek wiejskich, lub co najwyżej z jakiegoś przedmieścia.

Wstydzisz się do niego należeć, bo masz się za dorosłą, elegancką, wykształconą, zamożną pannę, — umiesz tylko krytykować wysiłki młodzieży, żądając jakichś nadzwyczajnych czynów od prostych, niewykształconych, pozbawionych pomocy starszego społeczeństwa druhen...

Może początkowo zapisana byłaś do KSMż. Zabrakło ci jednak wytrwałości, zraziły cię pewnie wady koleżanek, może cię która obraziła, a na domiar jeszcze cię podmówiono, abyś z tej organizacji wystąpiła, obiecując w innej więcej korzyści i zabawy.

A może należysz obecnie do KSMż., lecz jesteś ospałą, leniwą, niekarną druhną. Pociechy z ciebie żadnej w Oddziale nie ma, bo od każdej pracy się wymawiasz, a swoją obojętnością i małodusznością nawet innym zapał psujesz.

— — — — — — — — — —

Młodzieży droga! Jeśli takie są twoje zapatrywania i stosunek do KSMż., to tylko widać, że wcale nie znasz i nie rozumiesz, czym w istocie jest ta organizacja.

Przypatrz się jej w rzeczywistości. Dzisiaj masz do tego najlepszą sposobność, bo to ich doroczne patronalne święto druhen. O, gdybyś tak mogła zobaczyć nie tylko tę gromadkę druhen w twojej parafii, lecz tę 15-tysięczną armię naszego tarnowskiego, diecezjalnego KSMż. i co więcej, objąć wzrokiem tę 150-tysięczną rzeszę ogólnopolskiego KZMŻ., to z pewnością zachwyciłabyś się tym widokiem. Przykro by ci tylko było, że ciebie w tych szeregach brak, a nieprzeparta chęć jak najrychlejszego wstąpienia do KSMż. nie dawałaby ci już odtąd spokoju.



Druhny KSMż. w Tymbarku przy pracy w szkółce drzewek

Weź udział w ich akademii, przeczytaj ich pismo, zastanów się dobrze i odpowiedz sama, czy może być piękniejsza, więcej zaszczytu i pożytku przynosząca organizacja, nad tę wszechstronną szkołę życia dla Boga i Polski.

Przekonasz się o tym, gdy zostaniesz członkinią Akcji Katolickiej, t. j. druhną KSMż.

Nie zwlekaj więc, lecz:

„Pod sztandar Marii córko spiesz, tam płynie szczęścia zdrój,
Pod tym sztandarem wraz się zbierz, wdziej niewinności strój,
Tam światło lśni dla Polski cór, więc śpiewaj Marii cześć
Młodzieży, tam jest cnoty wzór i życia twego treść".

I.......a.

Z POLITYKI

Znaczenie wizyty gen. Śmigłego-Rydza we Francji.

Podróż gen. Śmigłego-Rydza do Francji wzbudziła w Europie niezwykłe zainteresowanie. Dzienniki niemal wszystkich krajów podają obszerne sprawozdania z jego pobytu i rozmów z przedstawicielami rządu francuskiego. Powszechnie się podkreśla wielkie znaczenie tej wizyty nie tylko wojskowe, ale również polityczne. Osobiste spotkanie i porozumienie się obu naczelnych wodzów, armii francuskiej i polskiej, utwierdziły sojusz polsko-francuski, który stanowi dzisiaj najważniejszy węzeł w układzie sił politycznych Europy, oraz najpewniejsze zabezpieczenie jej pokoju.

W wyniku rozmów, przeprowadzonych w Paryżu przez Naczelnego Wodza, otrzymała Polska od Francji pożyczkę wartości *2* miliardów franków. Pomoc ta udzielona zostanie Polsce w gotówce, oraz materiałach technicznych.

Zmiana rządu w Rumunii.

W ubiegłym tygodniu premier Tatarescu utworzył nowy rząd, w skład którego weszli wszyscy dotychczasowi ministrowie z wyjątkiem ministra spraw zagranicznych, Titulescu. Na jego miejsce powołany został minister Antonescu, szczery przyjaciel Polski. Zmiana więc gabinetu polegała właściwie na usunięciu ambitnego i wszechwładnego dotąd ministra Titulescu, wybitnego masona i znanego zwolennika sojuszu Rumunii z Sowietami. Jego polityka zagraniczna nie znajdowała u narodu rumuńskiego prawie żadnego poparcia. Wszystkie niemal partie podnosiły zastrzeżenia przeciwko jego planom, zmierzającym do udzielenia zgody na przemarsz wojsk sowieckich przez terytorium Rumunii, w razie ewentualnego napadu na Czechosłowację, z którą Sowiety — jak wiadomo — zawarły pakt wzajemnej pomocy. Zwalczali te niebezpieczne zamysły zwłaszcza narodowcy i ludowcy, którzy od dłuższego już czasu domagali się jego ustąpienia ze rządu. Pod naciskiem tej zwartej opinii całego kraju rząd musiał zgodzić się na usunięcie filosowieckiego dyplomaty.

Nowy rząd, który już złożył przysięgę na ręce króla, będzie miał trudne zadanie, gdyż w opozycji przeciw niemu pozostają nadal obie najsilniejsze partie, narodowa i ludowa. Podniecenie polityczne, zwłaszcza wśród młodzieży uniwersyteckiej, jest niebezpieczne. Rząd zapowiedział już, że przystąpi do stanowczego usunięcia polityki z życia akademickiego i do rozbrojenia wszystkich organizacyj zarówno prawicowych, jak i lewicowych.

Dalsze walki w Hiszpanii.

W ubiegłym tygodniu wojska powstańcze odniosły szereg nowych zwycięstw. Największym ich sukcesem jest zdobycie po kilkunastudniowych zaciętych walkach miasta Irun, głównego ośrodka czerwonej milicji w północnej części kraju. Miasto przedstawia jedno wielkie gruzowisko. Wszystkie bowiem ważniejsze gmachy, pałace i kościoły zostały przez czerwonych anarchistów dynamitem rozsadzone lub spalone.

Zdobycie przez powstańców Irunu jest dotkliwą porażką wojsk rządowych; przez to bowiem miasto miały one najdogodniejsze połączenie z Francją, skąd najobficiej przemycano broń i amunicję. Teraz tędy już jej otrzymywać nie będą.

Po zdobyciu Irunu powstańcy wzmogli swe ataki na San Sebastian, gdzie położenie wojsk rządowych staje się coraz trudniejsze; brak im bowiem amunicji. Należy się tedy spodziewać, że i ta twierdza czerwonych dostanie się wkrótce w ręce powstańców.

Zażarte walki toczą się dalej koło Malagi. Okręty rządowe już opuściły port, gdzie ustawicznie były atakowane przez lotników powstańczych. Władze zarządziły ewakuację miasta, nad którym wznoszą się dymy od pożarów, wznieconych skutkiem bombardowania poszczególnych dzielnic ze samolotów.

Pierścień wojsk powstańczych koło Madrytu z każdym dniem coraz bardziej się zwęża. Oddziały gen. Franca dotarły już do Escorialu, ważnego punktu strategicznego na południe od stolicy. Miasto Talavera po zażartej walce zostało zajęte przez wojska narodowe. Drogi do Madrytu stają się dla nich otwarte.

W Toledo, w zamku Alcazar, dalej broni się bohatersko kilkuset kadetów pod dowództwem pułkownika Aranjo. Wszelkie ataki wojsk rządowych okazują się daremne. Widmo głodu dzielnych obrońców już nie przeraża, odkąd powstańcy przy pomocy samolotów dostarczają im żywności. Z odsieczą oblężonym zdąża w kierunku Toledo osobna kolumna wojsk powstańczych.

Znów nowy rząd w Madrycie.

W stolicy coraz to inni ludzie przychodzą do władzy. Po ustąpieniu rządu premiera Girala, nowy gabinet utworzył ze samych socjalistów i komunistów Largo Caballero, zwany Leninem hiszpańskim. W mieście szaleje straszliwy terror. Pozostaje ono całkowicie w rękach rewolucyjnych komitetów, które głównie zajmują się wyszukiwaniem zwolenników i sympatyków rządu narodowego i ich masową egzekucją. Czują obecni czerwoni władcy Madrytu, że dni ich rządów są policzone, tym więc bardziej szaleją, mszczą się i niszczą. Nie wiadomo, jaki los zgotują oni pięknej stolicy Hiszpanii. Grozi jej napewno ogień i dynamit.

Przymierze angielsko-egipskie.

Pomiędzy Anglią a Egiptem w ostatnich latach wybuchały rozliczne nieporozumienia i zatargi. Wreszcie po dłuższych układach oba kraje uporządkowały ostatecznie wzajemny do siebie stosunek i zawarły wieczyste przymierze. Na mocy podpisanego w tych dniach traktatu Egipt staje się państwem samodzielnym i wejdzie w skład Ligi Narodów. Anglia wycofuje swe wojska z jego granic, zatrzymując tylko garnizony w okolicy Suezu dla ochrony tej najważniejszej drogi morskiej. Do jej obrony zobowiązał się zresztą i rząd egipski, udzielając w tym celu Anglii wszelkich gwarancyj wojskowych. Władzę nad Sudanem będą dzierżyć wspólnie oba rządy. W kwestiach społecznych zwracać się będą do Rady Ligi Narodów.

Traktat przymierza zawarto na lat dwadzieścia, z tym jednak, że jego zasadnicze postanowienia nigdy nie ulegną zmianie.

Pielgrzymka KSK. do Częstochowy

Z diecezji naszej wyrusza w dniach 25—28 września br. pielgrzymka Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet do Częstochowy. W związku z tą pielgrzymką podajemy dalsze komunikaty:

1) Z diecezji naszej wyjedzie 12 pociągów popularnych, złożonych z 240 wagonów. Dotąd wpłaciło za przejazd 10.800 uczestniczek.

2) Rozkład jazdy podamy, gdy tylko otrzymamy z Dyrekcji P. K. P. dokładne terminy, określające czas wyjazdu pociągów z pojedynczych stacyj. W przybliżeniu możemy podać czas wyjazdu: Pociągi popularne wyjadą z naszej diecezji do Częstochowy nocą z dnia 25 na 26 września między godziną 10 wieczorem a 4 rano. Z Częstochowy wyjadą nocą z dnia 27 na 28 września do Krakowa. Z Krakowa najdalsze pociągi (n. p. Nowy Sącz) wyjadą dnia 28 września o godz. 15 i w następnych godzinach tak, że ostatni pociąg opuści Kraków o godz. 18.

3) Udział w pielgrzymce zgłosiło 16 orkiestr. Ponieważ przyznano nam dotąd bilety gratisowe na przewiezienie 12-tu zespołów, dlatego robimy starania w Ministerstwie o przyznanie nam gratisowych biletów dla dalszych 4-ch zespołów orkiestr. Gdyby nam ich nie przyznano, cztery ostatnio zgłoszone orkiestry nie mogłyby wziąć udziału w gratisowym przejeździe; wszelako mogą skorzystać ze zniżkowych biletów.

4) Żony kolejarzy, członkinie KSK., mogą jechać w naszych pociągach; jednak obowiązane są zgłosić się pisemnie uprzednio do Sekretariatu KSK. i uiścić 60 groszy opłaty na broszurkę, wstążkę z nadrukiem i lampionik z pieśnią, które uczestniczki otrzymają przed wyjazdem.

5) Do pociągu w Limanowej jest wystarczająca liczba zgłoszeń; ponieważ skierowaliśmy pociąg ten do Częstochowy nie przez Kraków, lecz inną drogą, uzyskaliśmy dalszą obniżkę ceny biletu tak, że ona wynosić będzie za przejazd tam i z powrotem 8.10 zł. Nadwyżkę wpłaconą odeślemy w tym tygodniu. W drodze powrotnej pociąg ten zatrzyma się w Krakowie.

6) Wyjątkowo i tylko już pojedyncze zgłoszenia możemy przyjąć do 16 września br. Zatem 13 września w niedzielę można zebrać ostatnie już zgłoszenia i zaraz rano w poniedziałek wysłać pieniądze do Tarnowa.

7) Te uczestniczki, które będą musiały dojechać koleją do stacji wyjazdu pociągu popularnego, otrzymają na podstawie karty kontrolnej, którą w ostatnim tygodniu wyślemy, zniżkę 50% na przejazd, o ile trasa dojazdu przekracza odległość 20 klm.

8) Otrzymujemy jeszcze szereg zapytań w przeróżnych sprawach, dotyczących pielgrzymki, — prosimy jeszcze raz o cierpliwość, nad wszystkiem czuwamy i postaramy się wszystko na czas wyjaśnić i starannie pielgrzymkę przygotować.

Z wielką wdzięcznością musimy podkreślić niezwykle życzliwe ustosunkowanie się do pielgrzymki Krakowskiej Dyrekcji P. K. P., która mimo, że ma nielada kłopot z przygotowaniem i przewiezieniem tylu tysięcy pątniczek, dała nam zapewnienie załatwienia wszystkich tych spraw ku jak największemu zadowoleniu uczestniczek. **Zarząd KSK.**

Z DIECEZJI

Z Tarnowa

Nominacje.

Ojciec św. zamianował JE. Ks. Biskupa Dra Edwarda Komara prepozytem Kapituły tarnowskiej, a Ks. Prałata Romana Duchiewicza z Krynicy kanonikiem tejże Kapituły.

Wizytacje biskupie.

JE. Ks. Biskup Ordynariusz Dr Franciszek Lisowski dokonał w ostatnich dniach wizytacji następujących parafij: Krzyż, Łękawica, Szynwałd, Skrzyszów, Lisia Góra, Łukowa i Jurków.

JE. Ks. Biskup Sufragan Dr Edward Komar odbył wizytację dalszych parafij dekanatu tuchowskiego.

Święto patronalne KSMŻ. Oddziałów parafii katedralnej.

W wielkim skupieniu i powadze obchodziły Oddziały KSMŻ. parafii katedralnej swe doroczne święto patronalne w niedzielę 6 września.

Mały kościółek N. M. P. na Burku przez czwartek, piątek i sobotę w godzinach wieczornych wypełniały po brzegi druhny, słuchając kazań ks. seniora Dydyńskiego.

W niedzielę wczesnym rankiem uczestniczyły w tymże kościółku we Mszy św. i gremialnie przystąpiły do Komunii św. Po nabożeństwie, zakończonym śpiewem „Boże coś Polskę“, wyruszył do sali Akcji Katolickiej przy Katedrze pochód, złożony z Oddziałów: Tarnów-katedra, Tarnów-Grabówka, Tarnowiec, Zawada, Rzedzin, Gumniska i Klikowa.

W sali Akcji Katolickiej odbyła się uroczysta akademia przed statuą Matki Bożej, tonącej w powodzi kwiatów i zieleni. Udatne śpiewy, deklamacje, oraz referat, wykonane przez członkinie poszczególnych Oddziałów, złożyły się na jej program.

Po południu na polach Tarnowca odbyła się piękna wieczornica, połączona z wycieczką wszystkich Oddziałów i zbiórką przy ogromnym ognisku.

Rezultatem tego święta niech będzie większe zainteresowanie się społeczeństwa tarnowskiego oddziałami KSMŻ., do czego już nadarza się sposobność przez wzięcie udziału w wieczornicach, urządzanych przez poszczególne oddziały w niedzielę 13 września, oraz zapisywanie się na członkinie Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży żeńskiej, gdzie jest jedyna i prawdziwa szkoła życia. Uczestnik.

Z Nowego Sącza

Rokrocznie urządza Oddział KSK. półkolonię dla najbiedniejszych dzieci miasta Nowego Sącza. Tego roku również zorganizowano półkolonię na Zaubińczu, której otwarcie nastąpiło 1 lipca b. r.

Dzieci gromadziły się w szkole powszechnej. Opiekunem był ks. Fr. Ciekliński, który wszelkich sił dołożył, aby półkolonia osiągnęła swój cel. Dzięki jego energji półkolonia była prowadzona wzorowo. Ogółem z półkolonii korzystało 66 dzieci. Za staraniem p. Gostkowskiej pożywienie było wyśmienite.

23 sierpnia b. r. odbyło się uroczyste zakończenie półkolonii z obfitym programem, przygotowanym przez same dzieci. Z twarzyczek tych biednych dzieci wyczytać można było zadowolenie i głęboką wdzięczność. Astra.

Z POLSKI

Biskupi Rzeczypospolitej Polskiej zebrani na Synodzie Plenarnym w Częstochowie wnieśli prośbę do Ojca św. o kanonizację błog. Kingi.

Przyjazd polskich księży, kleryków i zakonnic z Ameryki. W dniu 31 sierpnia na m/s Piłsudski przybyła do Gdyni wycieczka polskich sióstr zakonnych-nauczycielek w polskich szkołach parafialnych w Stanach Zjednoczonych A. P., oraz wycieczka polskich księży i kleryków z Ameryki. Obie wycieczki powitali na pokładzie statku przedstawiciele Światowego Związku Polaków z Zagranicy, gdyńskiego oddziału Towarzystwa Polonii Zagranicznej i władze portowe. Na dworcu morskim uczestników wycieczek oczekiwali przedstawiciele miejscowego duchowieństwa i reprezentantki kilku zgromadzeń sióstr zakonnych w Polsce.

Zarówno przybyli księża i klerycy, jak i siostry, reprezentujące sześć różnych polskich zgromadzeń zakonnych, rozrzuconych po całych Stanach Zjednoczonych, urodzeni są wszyscy w Ameryce i Polskę oglądają po raz pierwszy w życiu.

Siostry zakonne pozostaną w Polsce przez 10 miesięcy na umyślnie dla nich przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy wspólnie ze Zgromadzeniem Sióstr Nazaretanek w Warszawie zorganizowanym kursie kultury polskiej. Księża i klerycy amerykańscy odbędą jednocześnie odpowiednie przeszkolenie w różnych klasztorach w Krakowie, Poznaniu i Lwowie.

32.335 szkół posiada Polska. Jak wynika z zestawień Głównego Urzędu Statystycznego, dotyczących szkolnictwa w Polsce, w roku szkolnym 1934/35 istniało w całej Polsce 1.876 przedszkoli (98.200 uczniów), 27.955 szkół początkowych (4,686.100 uczniów), 770 szkół średnich (166.100 uczniów), 187 seminariów nauczycielskich (12.000 uczniów), 743 zawodowych (70.800 uczniów), 143 ludowych-rolniczych (5.100 uczniów), 637 zawodowych dokształcających (84.100 uczniów) i 24 szkoły wyższe (48.000 słuchaczów).

K. O. P. buduje szkoły. Korpus oficerski brygady Korpusu Ochrony Pogranicza Wilno, powziął godną uznania uchwałę budowy na wsi szkół powszechnych.

Każdy batalion ma wybudować jedną szkołę.

Stowarzyszenie Wolnomyślicieli w Warszawie rozwiązane. Starostwo śródmiejsko-warszawskie zawiesiło działalność wolnomyślicieli polskich (Królewska 16), a następnie wydało decyzję likwidacji tej organizacji, jako szkodliwej dla Państwa. Decyzja ta nastąpiła bezpośrednio po rewizji policji politycznej w lokalu stowarzyszenia, która ujawniła kontakt organizacji z komunistami, działającymi zarówno w kraju, jak i za granicą. Od decyzji starostwa były zarząd stowarzyszenia odwołał się do komisariatu rządu.

W sobotę została podpisana w komisariacie rządu decyzja, zatwierdzająca postanowienie starostwa śródmiejskiego. W ten sposób stowarzyszenie wolnomyślicieli polskich zostało ostatecznie zlikwidowane.

Zawody o puchar Gordon-Bennetta. Według nieoficjalnych doniesień prasy o przebiegu międzynarodowych zawodów balonowych, rozpoczętych w niedzielę 30 sierpnia, najdłuższą przestrzeń zdobył belgijski balon: „Belgica“ — 1700 km., następnie balon niemiecki „Deutschland“ — 1520 km., szwajcarski 1500 km., polski „Warszawa II“ (kpt. Hynek i inż. Janik) 1450 km., drugi balon polski „Polonia II“ (kpt. Burzyński i kpt. Pomaski) 1400 km.

Oba balony polskie wylądowały w Rosji w okręgu leningradzkim. Natomiast o trzecim naszym balonie „LOPP“ z kpt. Januszem i inż. Brenkiem nie ma dotychczas wiadomości. Radio moskiewskie dniem i nocą śle sygnały, wzywając załogę „LOPP“, aby rozpaliła ognisko i w ten sposób ułatwiła poszukującym lotnikom dotarcie do miejsca jej pobytu.

Ile jest w Polsce adwokatek? Według statystyki, podanej przez delegację polską na międzynarodowym kongresie prawniczek w Wiedniu, w Polsce pracuje już 157 adwokatek. 7 kobiet pełni w Polsce funkcje sędziów, jedna posiada stanowisko prokuratora.

Polacy zdobyli puchar narodów w Rydze. W sobotę, w szóstym dniu międzynarodowych zawodów konnych w Rydze, rozegrany został najważniejszy konkurs zespołowy o puchar Łotwy (t. zw. puchar narodów). Startowały trzy drużyny: polska, łotewska i norweska. Zwyciężyła po raz trzeci drużyna polska, zdobywając puchar na własność.

ZE ŚWIATA

HISZPANIA. Podarki bezbożników.

Bezbożnicy hiszpańscy mają podarować kolegom po fachu w Moskwie cenne zabytki, zrabowane ostatnio w kościołach hiszpańskich. Zabytki te pochodzą głównie ze świątyń w Barcelonie i w Madrycie i przedstawiają nieocenioną wprost wartość. Rada Centralna bezbożników w Moskwie zajmie się rozdzieleniem tych kościelnych dzieł sztuki po różnych muzeach. Ten dar hiszpańskich komunistów ma być wyrazem podziękowania za pomoc, okazaną im przez Sowiety.

Szkolenie podpalaczy.

Hiszpańscy bezbożnicy postanowili utworzyć w Barcelonie Instytut Bezbożniczy, którego zadaniem byłoby szkolenie agitatorów dla Hiszpanii, Portugalii i Południowej Ameryki. Kurs ten trwać ma cały rok, a może w nim brać udział 400 słuchaczów. Program oparty jest na wzorach podobnego instytutu w Moskwie, skąd mają przybyć również niektórzy profesorowie.

Golił... a teraz podpisuje wyroki śmierci.

Wysłannik „Daily Telegraph“ twierdzi, że istotnym władcą Malagi jest pewien fryzjer, który urzęduje w salonach gubernatorstwa i od 8 rano do późnego wieczora podpisuje listy skazanych na śmierć.

Witold Podkowicz 23

Ugory życia

(Ciąg dalszy).

Dziewczyna zmieszała się i spuściwszy oczy spłonęła rumieńcem. Adwokat jednak zlitował się nad nią i dodał:

— Ma pani rację, bo i ja naprawdę przejąłem się losem Antka. Ma on jedno wielkie szczęście, a mianowicie to, że wszyscy, którzy z nim przebywają, lubią go bardzo; ale nie dziwię się temu, trzeba mu przyznać, iż jest dzielny. Ktoby to myślał, że potrafi poruszyć całe nasze miasteczko...

* * *

Matel, który nie lubił siedzieć bezczynnie nawet w święta, wpadł niespodziewanie na pomysł urządzenia w najbliższą niedzielę wycieczki.

— Siedzimy tu — mówił — jak lisy w norze i nie wiemy, co się dzieje dokoła. Przecież podobno już wiosna na świecie. Rok minął od czasu, gdy matka Marysi była chora i — chwalić Boga — zapomniała o swych dolegliwościach. Gajkowa też nie może narzekać na brak sił, więc wstyd byłoby nie wybrać się przynajmniej na jakąś wyprawę.

Pomimo jednak jego namów staruszki nie dały się przekonać i młodzi wybrali się sami.

Postanowiono przejść parę kilometrów do pobliskiej Wisły i tam korzystając z tego, że znajomy Janka obiecał pożyczyć łódź, przejechać się rzeką w górę.

Zaopatrzywszy się na cały dzień w niezbędne produkty, Marysia, Janek i Antek wyszli wczesnym rankiem w kierunku Wisły.

Za miastem powitał ich radosny świergot ptasząt, które zbudzone ciepłymi promieniami słońca przecinały powietrze drobnymi skrzydełkami. Świeży wietrzyk dął od zachodu, goniąc drobne, zaróżowione delikatnie obłoczki, które zsuwając się lekko po horyzoncie rozpływały się gdzieś w dali niby fantastyczne ptaki.

— Spójrzcie na świat i dziękujcie mi za cały ten projekt! — zawołał Janek, chłonąc oczyma wspaniały widok budzącego się dnia. — Siedzieliście w mieście i nawet wam do głowy nie przyszło, że w pobliżu istnieją tak piękne widoki!

— Tak w życiu często bywa — pokiwał głową Antek. — Przechodzimy tuż obok rzeczy naprawdę pięknych i nie widzimy ich, bo jesteśmy zajęci szarą codziennością. Przyznaję jednak, że tak nie powinno być, bo trzeba pamiętać o wszystkim, co daje nam siły do pracy, a przecież jestem pewien, że wrócimy do Wykrotów w zupełnie innym nastroju.

Po jakimś czasie ujrzeli migocącą zdala srebrzystą wstęgę Wisły. Mieli wrażenie, że przed nimi płynie rzeka roztopionego srebra, które, żłobiąc koryto, wije się pomiędzy żółtymi wzgórzami piasków i zielonością roślin.

Schodząc z brzegu, czuli pod stopami sypki grunt, który osuwając się niespodziewanie, zmuszał ich do wykonywania komicznych skoków.

Wreszcie stanęli przed niewielkim domkiem, w którym mieszkał znajomy Janka, stary rybak Maciej Gruda.

Zmierzył ich swymi spłowiałymi od słońca oczami i wyjmując z ust niewielką fajeczkę powiedział przeciągając:

— A z wodą obchodzić się umiecie, bo to nie żarty?!

— No, za dobrze, to nie, lecz pływać umiemy wszyscy, a i wiosłem rumać potrafimy niezgorzej — odparł wesoło Janek.

Zatarg włosko-hiszpański?

W tych dniach w Barcelonie zamordowany został robotnik włoski Umberto Fasanella, gdyż w mieszkaniu swym przechowywał obrazy święte. Zabity pozostawił po sobie wdowę z siedmiorgiem dzieci. Ponieważ jest to już szósta włoska ofiara krwawych rządów czerwonych w Hiszpanii, a energiczny protest konsula włoskiego w Barcelonie pozostał — jak opublikowano urzędowo — przy dzisiejszych stosunkach w Hiszpanii nie wystarczającym, oficjalnie ogłoszono, że krążownik włoski jest już na wodach Barcelony i niebawem wysłane zostaną tam prawdopodobnie inne jednostki wojenne.

ROSJA. „Wolność wyznania" na papierze.

Ostatnio aresztowano w Sowietach z polecenia ludowego komisariatu spraw wewnętrznych około 40 cudzoziemców, w tym przeszło połowę kobiet, pod zarzutem namawiania obywateli sowieckich do nawiedzania przeznaczonych dla kolonii cudzoziemskich kościołów katolickich. Aresztowanym oświadczono, że dalszy ich pobyt w granicach republik sowieckich jest nie wskazany, muszą zatem opuścić granice państwa w ciągu czterech tygodni. Na protesty aresztowanym cudzoziemcom oświadczono, że utrzymywanie bliższych stosunków między obcokrajowcami i obywatelami sowieckimi nie jest pożądane, w każdym zaś razie obywatele sowieccy nie mogą uczęszczać do świątyń, przeznaczonych dla cudzoziemców.

RUMUNIA. Radzą sobie.

Jeden z cyrków wędrownych w Rumunii, który rozbija swoje namioty po wsiach oraz miasteczkach, musiał gruntownie zmienić sposób inkasowania gotówki za bilety wstępu. Chłopi rumuńscy przestali cyrk odwiedzać, ponieważ nie posiadają wcale gotówki. Lecz od czego przebiegłość i zaradność cyrkowców? Postanowili opłaty wstępu pobierać w naturaliach. Zwykłe miejsce siedzące kosztuje 8 jaj lub kurę, lepsze miejsca kosztują 30 jaj lub 3—4 kurczęta. Miejsce w loży kosztuje prosię. O ile większa ilość osób chce zakupić wspólnie bilety, jest zapłata przyjmowana i w większych zwierzętach.

350 tysięcy osób u trumny księdza katolickiego.

W Buffalo zmarł niedawno ks. prałat Nelson H. Baker, znany w całej Ameryce „ojciec ubogich", zwany dla wielkiego swego miłosierdzia „św. Wincentym à Paulo XX. wieku".

Trumnę jego ze zwłokami, złożoną w bazylice Matki Boskiej Zwycięskiej w Buffalo, odwiedziło ponad 350.000 osób nie tylko z Buffalo, Lackawanna i miast okolicznych, ale nawet z bardzo odległych stron całych Stanów Zjednoczonych.

Śp. ks. Baker był konwertytą (nawróconym na wiarę chrześcijańską) i dopiero w 35 roku życia został kapłanem. Mimo to, dożywszy przeszło 95 lat, doczekał się 60-lecia kapłaństwa w bież. roku. Gdy w roku 1926 obchodził „złote gody kapłańskie", na uroczystościach jubileuszowych zjawiło się 14 biskupów i około siedmiuset księży.

SIAM. Kapłan-gruźlik doczekał się 85 lat życia.

W czerwcu zmarł w Bangkok najstarszy wiekiem kapłan misji katolickiej w 85 roku życia. Jeden z misjonarzy z okolicy pisze o nim: „Nie znamy kapłana tubylczego, któryby takiej doczekał się starości. O. Mateusz był zawsze słabego zdrowia; jako młody człowiek zapadł na gruźlicę, prawdopodobnie po studiach w Penang w roku 1875. Że tak długo żył, tłumaczy się tym, że pił tran, a pił go bez przesady prawie beczkami.

— Niby dzień tymczasem wygląda niczego — mruknął stary rybak — boję się tylko na wieczór, żeby nie było większej fali, bo wiatr przyjdzie na pewno po południu. Wtedy radzę wam trzymać się brzegu i nie wyjeżdżać na koryto.

— O-o-o, widzę, że się boicie o nas! — wołał Matel, wskakując zręcznie do łodzi.

— Bać się nie boję, ale strzeżonego Pan Bóg strzeże, ano jedźcie i wracajcie szczęśliwie...

Kiedy niewielka łódź zakołysała się łagodnie na wodzie, młodzi uczuli w sercu wielką radość. Zdawało się im, że z chwilą odbicia od brzegu uciekły od nich wszystkie codzienne troski i że znajdują się w jakiejś innej krainie. Przed nimi rozciągała się przeźroczysta niemal toń chłodnej wody, którą wietrzyk marszczył figlarnie, tworząc poorane wysepki nierówności.

Obaj młodzieńcy wiosłowali energicznie, Marysia zaś chwyciła za ster.

Po kilku godzinach jazdy przybili do małej wyspy i rozłożyli się obozem.

— Mam wrażenie, że jednak stary Maciej miał rację — powiedział Antek rzucając okiem na rzekę. — Wiatr staje się coraz to silniejszy, a gdzieniegdzie pojawiają się fale. Powrót będziemy mieli nieco trudniejszy, niż podróż w tę stronę.

Rzeczywiście pod wieczór wiatr wzmógł się znacznie, tworząc na powierzchni rzeki ciemne załamania fal, na których tu i ówdzie poczęły się pojawiać białe grzywy piany. Nadbrzeżne drzewa pochyliły się gwałtownie i zaszumiały okrytymi drobnym liściem gałęziami.

— Mamy, czego chcieliśmy — mruknął Matel — myślałem, że wrócimy bez żadnych przeszkód, a tymczasem zdaje się, że nie damy rady i trzeba będzie zastanowić się poważnie co robić...

— Może najlepiej będzie przeczekać tę wichurę — powiedział Antek.

— Daj Boże, żeby się prędko skończyła.

Tymczasem na horyzoncie poczęły się pojawiać coraz to ciemniejsze płaty chmur i zlewając się w jedną wielką plamę, pokryły niebo gęstą siecią mroku. Jednocześnie począł padać deszcz. Duże, chłodne krople uderzały głośno o burty łodzi i pokrywały jej wnętrze wilgotnymi plamami.

Młodzi wycieczkowicze siedzieli jakiś czas bezczynnie, dowcipkując na temat przygody, jaka ich spotkała, w końcu jednak poczęli się niecierpliwić.

— Przecież nie możemy tu siedzieć do jutra — powiedziała Marysia — w domu na pewno są niespokojni o nas. Zresztą przyjemność przyjemnością, ale od rana czeka nas praca.

— Ja też nie mam zamiaru przebywać tu dłużej — dorzucił Matel.

— Zgadzam się w zupełności z wami — rzekł Antek — ale widzicie, gdybyśmy byli we dwóch, to co innego; dalibyśmy sobie radę. Chodzi mi o Marysię, przecież jest pod naszą opieką i nie wolno nam ryzykować. Poczekajmy jeszcze trochę...

Dalsze oczekiwanie nie przyniosło jednak pożądanej zmiany. Wprawdzie deszcz ustał niemal zupełnie, ale wiatr dął nadal z dawną siłą. Toteż zdecydowali się wreszcie na próbę dostania się z wyspy do stałego lądu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

GOSPODARSTWO

Co uprawiać: żyto czy pszenicę.

Wiele przemawia za tym, aby pszenicę uprawiać możliwie stopniowo coraz to więcej, żyta natomiast tyle, ile potrzeba na domowe spożycie. Pszenicę zawsze łatwiej zbyć, a ceny jej są znacznie wyższe niż żyta. Trzeba jednak wiedzieć, że pszenica nie wszędzie się uda, ma większe wymagania niż żyto.

Gleby wymaga pszenica dobrej, lubi ziemie cięższe, zasobne w wilgoć i pokarmy, np. czarnoziemy, lessy, gleby gliniaste przepuszczalne. Nie znosi pszenica ziem podmokłych, kwaśnych, ani ziem suchych, na których wysycha.

W płodozmianie przychodzi pszenica po koniczynach, rzepaku, bobiku, grochu, wyce, po mieszankach na zieloną paszę, po ziemniakach wcześnie schodzących z pola. Najgorsze miejsce dla pszenicy jest po zbożach, szczególnie po jęczmieniu.

Uprawa roli pod pszenicę zależy od gleby i przedplonu. Zasadniczo powinny być wykonane dwie orki — podorywka i orka siewna. Po bobiku, grochu i wyce, zebranej na nasienie, zaraz po sprzęcie drapaczujemy pole na krzyż i silnie bronujemy, po czym wykonuje się orkę siewną i doprawia pole. Po mieszance zbieranej na paszę należy zaraz dać podorywkę i bronę, a potem orkę siewną. Po koniczynie czerwonej, zebranej na siano, należy darń płytko podorać i zaraz przywałować i zbronować. Po dwu tygodniach, gdy darń przegnije, drapaczujemy pole i bronujemy. W początkach września dajemy orkę siewną i doprawiamy pole. Orki siewne wykonywać dokładnie i w wąskie skiby. Przy bronowaniu orki siewnej uważać, by ziemi nie rozpylić, nie sproszkować, bo wtedy po deszczu gleba się zaskorupia, a młode roślinki pozbawione grudek ziemi, nie znajdują ochrony przed zimnymi, mroźnymi wiatrami.

Pszenica potrzebuje dużo składników pokarmowych, szczególnie fosforu i azotu. Siew pszenicy w polu świeżo wynawożonym obornikiem ma ujemne strony. Lubi wtedy pszenica wybujać, łatwiej wylega, a ponadto łatwo podlega śmieci, rola zaś się zachwaszcza. Chcąc tego uniknąć, należy glebę zasilić nawozami pomocniczymi, przy czym nawóz fosforowy należy dać w całości w jesieni, nawóz zaś azotowy dać w jesieni w połowie dawki albo trzecią część, a resztę dopiero na wiosnę. Stosując pod pszenicę supertomasynę azotniakowaną w ilościach 200—250 kg. na hektar, zaspokajamy jej wymagania pod względem fosforu, a jednocześnie dajemy tyle azotu, że wystarczy go na potrzeby roślin przed zimą. Resztę azotu damy na wiosnę, pogłównie.

Przy siewie należy zwracać uwagę na jakość nasienia, a więc na czystość, dorodność, na odmianę dostosowaną do miejscowych warunków. Siać pszenicę powinno się w końcu września. Nasienia wychodzi na hektar około 150 kg. przy siewie rzędowym, który jest znacznie lepszy od rzutowego. Odstęp rzędów 15—18 cm. jest odpowiedni.

Z odmian można polecić na stanowiska silne pszenice wymagające, jakimi są: Graniatka Dańkowska, Wysokolitewka i Blondynka; na stanowiska średnie pszenice średnio wymagające, jakimi są Ostka Skomoroska i Eka, wreszcie na stanowiska najsłabsze siać można pszenice małowymagające, jak: Zaborzankę, Ostkę Grodkowicką i Or Konkur. Z podanych odmian najwcześniejsza jest Or Konkur (pisze się Hors Concours) i Zaborzanka, najodporniejsze na wyleganie są: Blondynka i Graniatka. Po siewie i zbronowaniu pszenicy pole dobrze wybruździć i porobić przegony. Na wiosnę pszenicę trzeba silnie zbronować, szczególnie na glebach zwięźlejszych.

Dostawy zboża dla wojska.

Organizacje rolnicze zajmowały się w ostatnim czasie żywo sprawą bezpośrednich dostaw zboża do intendentur wojskowych. W różnych okolicach nastąpiło uzgodnienie z władzami wojskowymi co do warunków odbioru. O tych warunkach chcemy właśnie rolnikom donieść.

Zakupy rozpoczynają się w miesiącu wrześniu i trwają około 5 do 6 miesięcy, t. j. do lutego. Sprzedawcami mogą być wyłącznie producenci rolni, a to: właściciele drobnych i średnich gospodarstw rolnych, a także większe obszary dworskie. Zakupy mogą być uskuteczniane: sposobem **odręcznym** przy dostawach jednorazowych, t. zn. dowożonych w jednym dniu, przy czym zapłata za zboże następuje bezpośrednio po odbiorze i ustnym ustaleniu ceny. Dostawy sposobem **z wolnej reki,** t. j. wtedy, gdy strony przed dostawą zboża z góry omawiają warunki, a w szczególności określają ilość i jakość zboża, cenę kupna i sprzedaży, rodzaj i termin dostawy. Okres czasu wykonania dostawy wynosi 8 do 14 dni. Omówione warunki potwierdza się piśmiennie w formie zamówienia kupującego i potwierdzenia przyjęcia zamówienia przez sprzedającego. Jako największe ilości zboża do zakupu jednorazowego określa się na 300 centnarów, jako najmniejsze od małorolnych 100 kg.

Odbiór zboża dostarczonego jednorazowo do 1000 kg. przez małorolnych odbywa się na oko, t. j. przez oględziny zewnętrzne (dla oceny dorodności ziarna i zanieczyszczeń), przez powonienie (dla oceny zapachu) i przez dotyk (dla oceny wilgotności).

Natomiast większe partie zboża, ponad 1000 kg., podlegają badaniu szczegółowemu przy pomocy odpowiednich przyrządów.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Egzekucje za zaległe podatki. Zaległości podatkowe większej własności ziemskiej, folwarcznej, będą obecnie ściągane przez władze skarbowe bezwzględnie. Takie zarządzenie wydało min. skarbu na skutek stwierdzenia, że właściciele dworscy opieszale wpłacają podatki. Rozporządzenie zaznacza, że gdyby egzekucja na nieruchomościach nie prowadziła do celu, należy wdrażać egzekucje majątku nieruchomego.

Ulgowa sprzedaż drzewa gminom. W okresie od 1 lipca 1936 r. do 1 października 1940 r. Dyrekcja Lasów Państwowych została upoważniona do kredytowej sprzedaży drzewa gminom wiejskim na budowę i naprawę mostów, domów ludowych, remiz strażackich i t. p. Cena drzewa ma być niższa od normalnej o 30 procent przy drewnie okrągłym i o 20 procent przy drewnie ciosanym i tartym.

Dużo wywozimy drobiu. W pierwszym półroczu b. r. wywieziono z Polski za granicę 186 tysięcy 186 kur za 448 tys. zł., gęsi 55 tys. 911 sztuk za 281 tys. zł., oraz perliczek, kaczek i indyków 1 tys. 950 sztuk za 11 tys. zł. Ilościowo zaznaczył się wzrost wywozu przeszło dwukrotnie.

Wywóz przetworów mięsnych. W ciągu pierwszych 7-miu miesięcy b. r. wartość wywiezionych przetworów mięsnych wynosiła 83 miliony złotych. Wzrost wywozu wyniósł 33 mil. zł. w porównaniu do tego samego okresu roku ubiegłego.

Ceny nasion oleistych zwyżkują, szczególnie rzepaku i rzepiku ozimego. Mocny jest również mak niebieski, koniczyna biała trzyma się dobrze w cenie. Specjalną koniunkturę dla nasion oleistych spowoduje nieurodzaj siemienia lnianego.



Zaślepieni komuniści hiszpańscy idą z wyciągniętymi pięściami burzyć kościoły, palić klasztory i przelewać bez litości bratnią krew...

SKŁADKI.

Na budowę Najśw. Serca Pana Jezusa w Tarnowie złożył p. T. Nowak z Poręby Radlnej 5 zł. — Bóg zapłać!

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.
We Francji z przesyłką: Rocznie 30 fr., półrocznie 15 fr.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr. 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: 1/16 6 zł. 1/8 12 zł. 1/4 25 zł. 1/2 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.